

Zlecenie weryfikacji prac geodezyjnych na przykładzie powiatu płońskiego

Weryfikacja po płońsku

Czy ODGiK-i mogą zlecać firmom pełnienie swoich ustawowych obowiązków w drodze zamówień publicznych? Ośrodek w Płońsku (woj. mazowieckie) przekonuje, że nie tylko można, ale też warto.

Jerzy Królikowski

Przetarg na „pełnienie funkcji weryfikatora prac geodezyjnych i kartograficznych przyjmowanych do powiatowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego” został ogłoszony przez Starostwo w Płońsku w połowie stycznia br. Jak czytamy w ogłoszeniu, przedmiotem zamówienia jest weryfikacja zbiorów danych lub innych materiałów stanowiących wynik prac geodezyjnych lub prac kartograficznych, w tym pomiarów sytuacyjno-wysokościowych, realizacyjnych, inwentaryzacyjnych i rozgraniczeń, podziałów i dokumentacji do celów prawnych, a także nadzór w trakcie wykonywania prac geodezyjnych i kartograficznych zleczanych przez starostę płońskiego w ramach przyznaných dotacji celowych i środków własnych powiatu.

Do obowiązków weryfikatora wybranego w drodze tego przetargu należy w szczególności sprawdzanie kompletności przekazywanych materiałów oraz ich zgodności z przepisami obowiązującymi w geodezji. Wykonawca jest ponadto zobowiązany do sprawowania merytorycznego nadzoru nad pracami realizowanymi na zlecenie starostwa poprzez tłumaczenie problemów dotyczących interpretacji wytycznych technicznych, przyjętych technologii i wyboru sposobu wykonywania prac geodezyjnych, a także uczestnictwo w odbiorach. Bazując na danych z zeszłego roku, starostwo oszacowało, że zwycięzca przetargu będzie miał do weryfikacji około 3 tys. prac.

Wiadomość o zamówieniu publicznym wzbudziła wśród geodetów spore zainteresowanie, a nawet kontrowersje, co widać choćby na internetowych forach dyskusyjnych. Prakty-

ka powiatu płońskiego budzi wątpliwości komentatorów przede wszystkim co do zgodności z prawem. W całym kraju weryfikację przeprowadza przecież upoważniony przez starostę urzędnik, a tu nagle pojawia się firma. Czy to jest legalne?

W rozmowie z GEODETA Jacek Dadan – geodeta powiatu płońskiego oraz naczelnik miejscowego Wydziału Geodezji, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami – przekonuje, że wszystko jest zgodne z przepisami, a taki tryb zlecenia weryfikacji praktykowany jest tu z powodzeniem od 2014 roku. Przyznaje jednocześnie, że nie zna innego powiatu, który wpadłby na podobny pomysł (tuż przed zamknięciem numeru dowiedzieliśmy się, że weryfikację prac zleca również Starostwo w Rzeszowie, choć dzieje się to na innych zasadach niż w Płońsku i budzi większe emocje wśród lokalnych geodetów). Jako podstawę prawną podaje art. 41b ust. 3 pkt 5 *Prawa geodezyjnego i kartograficznego*. Zgodnie z tym zapisem „z budżetu odpowiednio samorządu województwa i powiatu finansowane są zadania związane z gromadzeniem, aktualizacją, uzupełnianiem, udostępnianiem i zabezpieczaniem zasobu geodezyjnego i kartograficznego oraz wyłączeniem materiałów z zasobu, w tym w szczególności kontrola opracowań przyjmowanych do zasobu, sposobu prowadzenia, gromadzenia i udostępnienia zasobu”.

Jacek Dadan dodaje, że płoński starosta do przeprowadzania ustawowej weryfikacji upoważnił geodetę powiatowego i kierownika PODGiK-u, i to oni podejmują decyzję o przyjęciu do PZGiK lub odrzuceniu materiałów z danej pracy. Wybierany w drodze przetargu weryfikator wykonuje jedynie czynności sprawdzające i daje na tej podstawie odpowiednią rekomendację. Od oferentów powiat zażądał doświadczenia w kontroli opra-

cowań geodezyjnych, a także uprawnień zawodowych w zakresach 1 i 2.

Inni zarzut wykonawców geodezyjnych wobec płońskiego starostwa dotyczy tego, że firma, która w drodze przetargu zostanie weryfikatorem, będzie sama sobie sprawdzać prace. Swoje opracowania może więc weryfikować szybciej niż w przypadku konkurencji, a także przemykać oczy na błędy i niedociągnięcia. Pozwoli to jej realizować zlecenia sprawniej od innych geodetów, co umocni jej pozycję na lokalnym rynku.

Obawy te nie są wcale bezpodstawne, jeśli wziąć pod uwagę, że ostatni taki przetarg powiatu płońskiego wygrała właśnie firma z regionu. Jacek Dadan zapewnia jednak, że przez ponad dwa lata takiego trybu zlecenia weryfikacji ani razu nie zdarzyło się, by wykonawca sprawdzał własne opracowanie. Bo nawet jeśli takie opracowanie by dostarczył, weryfikację przeprowadziłby wówczas kierownik PODGiK-u lub geodeta powiatowy.

Na usta ciśnie się pytanie, po co w ogóle starostwo stosuje takie nietypowe procedury. Na forach internetowych wielu wykonawców podejrzewa, że chodzi tu po prostu o oszczędność. Powiat nie musi bowiem zatrudniać dodatkowego urzędnika, zapewniać mu wszystkich przewidzianych prawem świadczeń i obchodzić się z nim zgodnie z kodeksem pracy. Zamiast tego zleca pracę na wolnym rynku, za kryterium wyboru oferty ustalając wyłącznie cenę. Ten pogląd zdają się potwierdzać wyniki ostatniego przetargu na weryfikację. Wygrała w nim oferta opiewająca na 36,5 tys. zł, podczas gdy powiat gotowy był wyłożyć maksymalnie niecałe 45 tys. zł (ponadto wpłynęła jeszcze oferta za 55,5 tys. zł). Rok wcześniej wygrała zaś oferta tej samej

firmy o wartości 39 852 zł (3321 zł/miesiące). W obu przypadkach są to więc kwoty niższe niż koszt zatrudnienia i utrzymania pojedynczego pracownika, nie wspominając o związanych z tym o formalnościach.

Jacek Dadan przekonuje jednak, że powody zlecenia weryfikacji w tym nietypowym trybie są zupełnie inne. Przesądziła o tym chęć zapewnienia sprawnej obsługi wykonawców prac geodezyjnych i kartograficznych oraz wypełnienia ustawowych obowiązków starosty. Zgodnie z warunkami przetargu weryfikator w płońskim PODGiK-u zobowiązany jest bowiem dokonać tej czynności w ciągu 6 dni od dnia wpłynięcia dokumentacji do ośrodka. A pamiętajmy, że *Prawo geodezyjne i kartograficzne* przewiduje jedynie, że ma się to odbywać „niezwłocznie”, co w niektórych ośrodkach oznacza niekiedy nawet kilka tygodni.

Jacek Dadan podkreśla ponadto, że zlecenie weryfikacji w drodze przetargu nie skutkowało redukcją zatrudnienia w ośrodku. – Cały czas pracuje tu pięciu etatowych pracowników. Rozstrzygnięcie przetargu pozwoliło więc ich znacznie odciążyć, co przyczyniło się do usprawnienia funkcjonowania ośrodka, w tym na przykład przyspieszyło wydawanie interesantom materiałów z zasobu – wyjaśnia.

Co na te zmiany lokalni wykonawcy geodezyjni? W ocenie Jacka Dadana podchodzą oni do nich pozytywnie, co zdają się potwierdzać opinie internautów. Dodaje, że z punktu widzenia geodetów procedura weryfikacji, w tym ewentualne odwoływanie się od jej wyników, nie uległa zmianie i jest zgodna z *Pgik* (wyjątkiem jest tu wspomniane już 6 dni na weryfikację). Warto dodać, że w celu uniknięcia nieporozumień starostwo zobowiązało weryfikatora, by przynajmniej dwa razy w tygodniu zjawiał się w PODGiK-u w celu rozwiania ewentualnych wątpliwości.

Co ciekawe, ten „geodezyjny outsourcing” w powiecie płońskim dotyczy nie tylko weryfikacji prac geodezyjnych. Jeszcze przed 2014 rokiem Starostwo w Płońsku ogłaszało bowiem przetargi na prowadzenie i aktualizację swoich map. Do obowiązków wykonawcy należało uzupełnianie treści wektorowej mapy zasadniczej dla wybranych części powiatu na podstawie sporządzanych w danym roku opracowań geodezyjnych, a także prowadzenie i aktualizacja treści map zasadniczej i ewidencyjnej w formie wektorowej oraz hybrydowej dla obszaru całego powiatu. Jak mówi Jacek Dadan, pomysł się spraw-

dził i jest kontynuowany, również po niedawnym zakończeniu wektoryzacji powiatowych baz danych. – Chcieliśmy, aby etatowi pracownicy naszego PODGiK-u mogli koncentrować się na bieżącej obsłudze prac i wniosków o udostępnienie materiałów – wyjaśnia przyczyny ogłoszenia tego przetargu geodeta powiatowy. Dodajmy, że w tym roku wygrała oferta o wartości 50,6 tys. zł.

Mimo kontrowersji pomysły Starostwa w Płońsku wydają się przynosić korzyści zarówno urzędowi, jak i jego pracownikom oraz interesantom. Być może śladem tym podążą inne PODGiK-i? Pomysł wydaje się o tyle uzasadniony, że w wielu regionach kraju wkrótce

ruszą duże projekty geodezyjne związane z nową unijną perspektywą. A to – jak pokazała poprzednia perspektywa – dla starostw często oznacza poważne spiętrzenie pracy skutkujące albo zaniechaniem projektu lub petentów, albo tworzeniem nowych etatów. Przetarg wydaje się tu rozwiązaniem tańszym i mniej skomplikowanym niż rekrutacja pracowników. Czy jednak geodeta powiatu płońskiego poleciłby innym takie rozwiązanie? – W naszym przypadku się to sprawdziło, ale każdy powiat musi to rozważyć pod kątem własnej specyfiki i oczekiwań ze strony środowiska geodezyjnego – stwierdza Jacek Dadan. ■

LISTY

Wnioskodawca w postępowaniu rozgraniczeniowym



Ponieważ obecnie dużo piszemy i mówimy nt. rozgraniczeń, więc i ja chciałbym dorzucić swoje uwagi. Nasze środowisko od dawna zwraca uwagę na trudny moment, gdy rozgraniczenie trafia do sądu przekazane przez urząd miasta lub gminy i sąd żąda od wnioskodawcy uiszczenia 200 złotych, a wnioskodawca ich nie wpłaca, gdyż okazanie granicy okazało się nie po jego myśli. Niektórzy sędziowie próbują ściągnąć tę opłatę, lecz większość zwraca sprawę do urzędu, a urzędy uważają ją za zakończoną lub nawet prawomocną, mimo że nie została zakończona. Uważam, że to jest niewłaściwe postępowanie, bo nawet w mało poważnych sprawach administracyjnych wszystkie strony mają prawo odwołania się, a tutaj tego prawa się ich pozbawia. Zwracałem się z tym problemem do prezesa Sądu Najwyższego, ministra sprawiedliwości oraz dyrektora Departamentu Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości, lecz, niestety, we wszystkich tych przypadkach odpowiedziano mi odmownie.

Obecnie sytuacja zmieniła się wskutek uchwały Sądu Najwyższego z 30 października 2014 r. [III CZP 48/14] podjętej w składzie 7 sędziów. Uchwała ta stwierdza, że w razie przekazania sądowi sprawy o rozgraniczenie nieruchomości wszczętej na wniosek wnioskodawcy w postępowaniu sądowym pozostaje osoba, która złożyła

wniosek o przeprowadzenie rozgraniczenia. Ostatnie zdania uzasadnienia prawnego tej uchwały brzmią zaś następująco: „Zwrot wniosku z powodu nieuiszczenia opłaty sądowej dotyczyłby w takiej sytuacji części postępowania, które toczyło się już w fazie administracyjnej. Omawiany przepis stanowi więc dodatkowy argument na rzecz stanowiska, że osoba inicjująca wszczęcie sprawy o rozgraniczenie najpierw w fazie administracyjnej ma nadal status wnioskodawcy w postępowaniu sądowym. W świetle tego przepisu obowiązek uiszczenia opłaty od wniosku o rozgraniczenie obciąża osobę inicjującą wszczęcie sprawy o rozgraniczenie niezależnie od sposobu zakończenia administracyjnego etapu postępowania. Jednakże nawet w razie uznania, że istnieją podstawy do żądania przez sąd uiszczenia opłaty od wniosku pod rygorem jego zwrotu, utrata mocy decyzji administracyjnej w wyniku zgłoszenia przekazania sprawy sądowi oznacza, że prawo do sądu nie zostaje wyłączone. Prawomocny zwrot wniosku, a więc zakończenie postępowania bez merytorycznego rozstrzygnięcia sprawy, otwierałby możliwość wystąpienia ponownie z wnioskiem o rozgraniczenie nieruchomości, zgodnie z zasadami określonymi w *Prawie geodezyjnym i kartograficznym*”.

A więc widzimy, że została otwarta droga dla pozostałych uczestników postępowania rozgraniczeniowego.

Mieczysław Sobol